

Protokół

18

Oświęcim, dnia 24 maja 1945 r. Obecni: Prokurator Bronisław Maciołowski przy udziale przybranej protokolantki Krystyny Szymańskiej przesłuchał na podstawie art. 20 przepisów prowadzących do K.P.K. jako świadka Annę Bączkowską, b. więźniarkę w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, nr 83123, po upomnieniu w myśl art. 107 i 115, która zeznała jak następuje: -----

Nazywam się Anna Bączkowska z Barankiewiczów, lat 72, ur. w Warszawie, córka niepełnego mi imienia i nazwiska ojca i Magdaleny niepełnego mi nazwiska, zamężna rzym-kat., czyta, nie pisze. -----

Mieszkałam w Warszawie przy ul. Młynarskiej nr 25 b. Kiedy wybuchła strzelanina i poczęła się palić dom obok mieszkania mojego, przeniosłam się na róg ul. Wroniej i Żytniej, gdzie w schronie ukryło się 50 osób. Nadeszli tam ukraińcy i zamknęli nas. Ponieważ jednak w sąsiedztwie wybuchł znów pożar, więc wraz z mężczyznami wyłamaliśmy furtkę i zbiegliśmy ze schronu i na ul. Wroniej przyłączyliśmy się do innych osób, z którymi udaliśmy się kościółka św. Wojciecha, w którym przemocowaliśmy. Stamtąd zaprowadzili nas żołnierze niemieccy, którzy byli sypiaczy na dworzec włącznie poza dworzec, skąd przywieziono nas do Pruszkowa do kolejowych warsztatów, gdzie przebywaliśmy 2 dni. Na drugi dzień wieczorem zaprowadzono nas do pociągu, składającego się z krytych wagonów bydłowych, niepełnej mi ilości. Do jednego wagonu wpakowano 50 osób obojga płci. Niemcy mówili nam, że nas wiozą do Łowicza, tymczasem minęliśmy Łowicz i w drugim dniu przyjechaliśmy wieczorem do Oświęcimia, do Brzezinki, gdzie po wyładowaniu z pociągu oddzielono osobno mężczyzn, a osobno kobiety z dziećmi. Po wyjściu z wagonu zabrano nam wszystkie rzeczy jakie posiadaliśmy, w szczególności mnie zabrano pieniądze, dwa pięććienki złote, bieliznę i sukienki, buciki. Musieliśmy się rozebrać

i po oddaniu rzeczy przebywającym już w obozie żydówkom, poszliśmy wszyscy nago do kąpieli. Woda była zimna. Po kąpieli dano nam krótkie koszulki i sukienki kretonowe i tak lekko ubrane przesiadaliśmy na gołej podłodze do rana, bez jedzenia. Następnie zaprowadzono nas do baraku i między godz. 11 a 12-tą dano nam keszy do jedzenia, a nad wieczorem zapędzono nas do letnich bloków, gdzie blokowa izieniem Wanda szydziła z nas i biła nas. Umieszczono nas po 7- 8 w jednym pięttrze łóżka, najpierw w bloku 27, potem 22 także i w bloku 5, w którym blokowa żydówka zwana Róża bardzo źle się obchodziła z nami, bijąc bez powodu. Nadmieniam, że do obozu w Oświęcimiu przybyłem dnia 11 sierpnia 1944 r. Zaraz po kąpieli przeziębiam się, kaszlałam, a w końcu będąc na bloku 12 rozchorowałam się ciężiej, tak że blokowa żydówka zaprowadziła mnie do lekarki, która stwierdziła zapalenie szczytów płuc i umieściła mnie w szpitalu. Lekarką tą była Niemka również więźniarka obozowa, która bardzo dobrze z chorymi się obchodziła. W szpitalu przyplątał się paraliż prawej nogi i ręki, przypuszczam, że ta sprawa była również w łączności z przebywaniem po kąpieli na gołej posadzce. W szpitalu tym leżały także kobiety-Niemki i ich odwiedzały także lekarze niemieccy, natomiast nas Polki lekarze niemieccy nigdy nie wizytowali. Po upływie około 6 tygodni pobytu w szpitalu przyłączyła się choroba biegunkowa /Durchfall/, na którą byłam chora nawet już po odejściu Niemców, a nadejściu wojsk sowieckich. Do pracy mnie nie brano, gdyż byłam słaba i ciągle chora. Pożywienie było bardzo liché przez cały czas, tak że doszłam do wagi 30 kg, podczas gdy w czasie wyjazdu z Warszawy ważyłam 70 kg. -----
Na tym protokół zakończono i po przeczytaniu podpisano znakiem ręcznym. -----

Bwiedek

/-/Anne Boczowska /znak ręczny/
Za niepiśmienną Annę Boczowską podpisała
Krzyszyna Szymańska

Prokurator

/-/Bronisław Maciulowski

Protokolowała

/-/Krzyszyna Szymańska